

Oceny i omówienia

DIEMUT MAJER: „*Fremdvölkische*” im Dritten Reich. Ein Beitrag zur nationalsozialistischen Rechtssetzung und Rechtspraxis in Verwaltung und Justiz unter besonderer Berücksichtigung der eingegliederten Ostgebiete und des Generalgouvernements. Harald Boldt Verlag. Boppard am Rhein 1981, Schriftenreihe des Bundesarchivs 28*.

Wielki tom — przeszło 900 stron głównego tekstu i przypisów, 30 stron literatury przedmiotu, 30 stron skorowidza, razem ponad tysiąc stron, kilka tysięcy przypisów w drobnym druku, w takim samym druku część zasadniczego tekstu — oto czysto zewnętrzne cechy tej pracy, którym towarzyszą — postaramy się to niżej wykazać — rozległość spojrzenia, wnikliwa analiza źródeł, szczególność w przedstawieniu problemów i równocześnie trafna, ogólna synteza. Autorka jest prawnikiem, toteż nazistowski system prawny i praktyczne jego zastosowanie wobec tzw. obcych narodowości na tle ideologii są przedmiotem dzieła, które autorka nazywa w podtytule skromnie „przyczynkiem”.

Jest to publikacja Federalnego Archiwum RFN. Prezydent tej instytucji, prof. dr Hans Booms, poprzedził ją swą przedmową, w której stwierdza, że Archiwum pragnie uczestniczyć w badaniach nad systemem bezprawia i w procesie moralnego zadośćuczynienia.

Praca składa się ze wstępu i dwóch bardzo obszernych części. Treścią wstępu są zasady prawa i administracji w państwie nazistowskim. To mogłoby samo w sobie stanowić niemałą książkę, toteż poświęca autorka tej sprawie prawie 150 stron. Przedmiotem dwóch głównych części jest prawo wyjątkowe (*das Prinzip des Sonderrechts*) wobec „obcych narodowości” w prawie publicznym, tzn. w administracji (część pierwsza) i prawo wyjątkowe w zakresie wymiaru sprawiedliwości (*im Bereiche der Justiz*), pojętego jako dziedzina prawa karnego i cywilnego (część druga).

Najważniejsze problemy omówione w wstępie — to zasada wodzostwa z zapożyczoną od papieża „nieomyślnością” *Führera* (s. 61), władza „partii nad państwem” („upolityczniona administracja”), nierówność narodowości (*völkische Ungleichheit* = *Sonderrecht*). Zdaniem recenzenta, należałoby porzucić nazistowską terminologię, która mówi o „partii” i „państwie”. To, oczywiście, ma oznaczać system organów partyjnych („partia”) i system organów tradycyjnych („państwo”). Także pierwszy system jest państwowy, gdyż został stworzony w państwie i przez państwo, przynajmniej w tym znaczeniu, że przez państwo został uznany.

„NSDAP jako partia państwowa przekształciła się — chociaż jako korporacja prawa publicznego stała pod nadzorem państwa — w rozległy system, wzorowanych na urzędach państwowych, placówek z własną gospodarką budżetową, są-

* Według naszej wiedzy, dotychczas omówili tę książkę: Andreas Hillgruber na łamach „Historische Zeitschrift” (Dez. 1981) oraz Czesław Łuczak, Stanisław Nawrocki, Jan Wąsicki i Marian Olszewski w „Głosie Wielkopolskim” (*Gdy Polak znaczyło Obcy. Nad książką zachodniemieckiej autorki*) z 16 VI 1982.

downictwem i wieloma przywilejami, do których należała równa z instytucjami państwowymi ochrona i pomoc prawna ze strony tych instytucji. Kierownik centrali partyjnej (zastępca *Führera*, potem kierownik kancelarii partyjnej) był członkiem rządu Rzeszy" (ss. 63, 66).

Nadzór „państwa” nad „partią” oparty na ustawie z 1 grudnia 1933 r. („RGBl.” I, 1016) faktycznie nigdy nie istniał (było odwrotnie) i został dekretem Hitlera z 12 grudnia 1942 („RGBl.” I, 733) zniesiony, jako że NSDAP posiada status *sui generis* i dlatego nie wymaga nadzoru ze strony państwa (przyp. 14).

Organy partyjne są generalną częścią organów państwowych. Autorka zwraca uwagę, że integracja „partii i państwa” (autorka nie używa cudzośłowu, gdyż idzie śladem utartej terminologii) została trafnie przez E. Fraenkela określona jako zjawisko „podwójnego państwa” (*Doppelstaat*), a przez E. R. Hubera jako „wzajemnie przerośnięta, jednak podwójna organizacja. [...] Te dwie organizacje stanowią *de facto* (czy tylko? — uwaga recenzenta), nie dający się rozwikłać splot”, obie sprawowały funkcje władcze (*hoheitliche Funktionen*). Na marginesie tych podstawowych rozważań przytoczymy tutaj drobny szczegół, niezwykle dla nas interesujący: w pewnym sprawozdaniu z owych czasów powiedziano, że

„wynik (pierwszego obsadzania stanowisk landratów na wcielonych ziemiach wschodnich) jest wstrząsający. [...] Z 63 stanowisk obsadzono 40 niefachowcami, po części młodszymi członkami partii [...] prawie połowa wysiadła po półtora roku” (s. 71).

Nierówność narodowości albo narodowościowa nierówność (*völkische Ungleichheit*) zajmuje we wstępie najwięcej miejsca, gdyż o niej mówią dwie główne części pracy, które rozwijają wyciągnięte z niej w Starej Rzeszy, na „ziemiach wcielonych” i w Generalnej Guberni w stosunku do Żydów i Polaków konsekwencje. Ideologia nazistowska nie była w stanie wypracować spójnej koncepcji, pełno w niej niejasności i sprzeczności, które autorka znakomicie wykrywa. Już podstawowe pojęcie „rasy” nie nadawało się do definiowania, „kierownictwo partii zdawało sobie od początku sprawę, że idea rasy — to tylko fikcja” (s. 85 naszym zdaniem, jest to zbyt skrajne ujęcie), stąd przekształcenia „rasy” w pojęcie „narodu” (*Volk, völkisch*), a dalej we „wspólnotę” (*Gemeinschaft*).

Specjalny status prawny przewidziany był przede wszystkim dla „obcych narodowości”, nie miał się jednak wcale do nich ograniczyć, a dotyczyć w ogóle — i dotyczył już — niepożądanych osób jako tzw. niewartościowych, a takich (*unwerte*) należało zniszczyć.

„Ostatecznym celem nazistowskiej polityki prawnej była [...] likwidacja powszechnego i równego prawa, [...] ustanowienie systemu powszechnej nierówności, tzn. dowolnego uprzywilejowania i dyskryminacji, w którym stanowisko prawne jednostki zależało od uznania państwa (tutaj należałoby raczej powiedzieć — idąc śladem utartej terminologii — partii, uwaga recenzenta) stosownie do jej zasług” (*je nach Verdienst — Jedem das Seine*, ss. 138 - 139).

Warto tutaj przytoczyć ze znacznymi skrótami — wyjątek z pracy autorki:

„Odnosnie do społeczeństw państw neutralnych lub sprzymierzonych w (południowej) Europie nie można było mówić o ich 'niższości' (*Minderwertigkeit*), a więc te narody określano albo jako 'południowych Słowian' albo jako 'Dynarów' (*Dinarier*) albo też w ogóle ich 'Słowianami' nie nazywano (w przypisie podano treść okólnika Goebbelsa ze stycznia 1942 r., którym zakazano generalnego terminu 'Słowianie', ponieważ przedstawiciele południowo-wschodniej Europy odrzucali to określenie). Członków państw wrogich natomiast nazywano 'wrogami rasowymi' (ale chyba nie Anglików? — uwaga recenzenta), aby usprawnić ich specjalne pod względem prawnym traktowanie. [...] Dla dyskryminacji Polaków nie można

było znaleźć przekonującego wyjaśnienia w teorii rasy. Według nazistowskiej nauki o rasie, wszystkie narody europejskie należały do 'aryjskich', tym samym uznawano je za 'rodzajowo równe' (*artgleich*), tzn. prawnie równoważnościowe. Dyskryminację Polaków opierano jednak na tym, że oni — jak wszyscy 'Słowianie' — stanowią wielkie, narodowe i rasowe dla Niemiec niebezpieczeństwo. [...] Polacy jako 'narodowe niebezpieczeństwo' zostali odkryci dopiero w chwili napaści na Polskę. W istocie specjalne z prawnego punktu widzenia traktowanie Polaków było podyktowane czysto politycznymi motywami" (ss. 129-130).

Tutaj należałoby dodać, że w celu usprawiedliwienia specjalnego prawa dla Polaków i w ogóle ich stopniowej eksterminacji przypisywano Polakom szczególnie ujemne cechy charakteru, które wystąpiły rzekomo przede wszystkim w przesładowaniu niemieckiej mniejszości w Polsce przed wojną i we wrześniu 1939 r. Do tej sprawy wrócimy niżej.

Obydwie główne części pracy mają — jak już wspomniano — podobne tytuły: *Zasada prawa wyjątkowego (specjalnego) wobec „obcych narodowości” w dziedzinie prawa publicznego (administracji wewnętrznej)* i *Zasada prawa wyjątkowego w zakresie wymiaru sprawiedliwości*. Każda część dzieli się na trzy rozdziały wyodrębnione według kryterium terytorialnego — Stara Rzesza, „wcielone ziemie wschodnie”, tzn. inkorporowane do Rzeszy przedwojenne ziemie zachodnie Rzeczypospolitej Polskiej, i Generalna Gubernia. Te rozdziały noszą *mutatis mutandis* te same tytuły — *Realizacja zasady „narodowej nierówności” na terenie itd. (Die Verwirklichung der „völkischen Ungleichheit” im Gebiet...)*, i to raz w dziedzinie administracji, drugi raz w zakresie wymiaru sprawiedliwości — razem sześć rozdziałów. Na tym kończy się idealna symetria w konstrukcji pracy. Wewnętrzna budowa wspomnianych sześciu rozdziałów nie może być identyczna ze względu na różną problematykę. Nie obowiązywało przecież to samo prawo wyjątkowe w Starej Rzeszy, na tzw. ziemiach wcielonych i w Generalnej Guberni. W Starej Rzeszy obejmowało ono przede wszystkim Żydów, na „ziemiach wcielonych” i w Generalnej Guberni — Polaków i Żydów, ale na tych dwóch ostatnich terenach różne, chociaż podobne przepisy obowiązywały jednych i drugich ze względu na odmienny status tych obszarów w ramach Trzeciej Rzeszy. Identyczny był tylko końcowy los (*Endlösung*) Żydów w Starej Rzeszy, na „ziemiach wcielonych” i w GG.

Z tego przeglądu problematyki wynika, że autorka pominęła tzw. okręg Białystok jako odrębną jednostkę terytorialną, wykazuje jednak ten obszar na mapie. Został on utworzony 15 sierpnia 1941 r. — dwa miesiące po napaści Niemiec na Związek Radziecki. Szefem administracji był tam Erich Koch, wyższy prezydent Prus Wschodnich, który ponadto sprawował funkcje komisarza Rzeszy dla Ukrainy ze stolicą w Kijowie. Okręg Białystok nie został formalnie wcielony do Rzeszy, ale okręg partyjny (*Gau*) Prus Wschodnich obejmował także ten obszar, w praktyce też — ze względu na unię personalną obu naczelnych stanowisk — był on traktowany jako ziemia inkorporowana. Tak też autorka ujmuje ten teren w swej pracy. Czytelnika może zainteresować pytanie, dlaczego okręg Białystok stanowił formalnie samodzielną jednostkę terytorialną. Jediną racją było chyba to, że to terytorium zostało zdobyte na Związku Radzieckim, a do niego nie można było stosować — jak wobec Polski — koncepcji o *debellatio*, która była przez Trzecią Rzeszę uznawana jako sposób likwidacji podmiotu prawa narodów. Z tego punktu widzenia, oczywiście, niekonsekwencją było utworzenie w ramach GG z dniem 1 sierpnia 1941 r. okręgu Galicja ze stolicą we Lwowie. Stało się to może ze względu na to, że ten teren był do końca pierwszej wojny światowej częścią Austrii.

Autorka pominęła Wolne Miasto Gdańsk. Prawo wyjątkowe dla Żydów zostało w pełni ukształtowane już przed wybuchem wojny na terenie Starej Rzeszy. Tak też było w Wolnym Mieście Gdańsku, chociaż pozostawało ono pod opieką Ligi Narodów. Praca Erwina Lichtensteina o losie Żydów w Gdańsku (*Die Juden in der Freien Stadt Danzig*. Tübingen-Mohr 1973; rec. w „Historische Zeitschrift” 1975, grudzień, s. 744) nie została przez autorkę zacytowana. Jedynie poza zachodnimi ziemiami polskimi i Gdańskiem anektowane terytorium Eupen-Melmedy (inkorporacja 18 maja 1940 r.) nie miało wśród swych mieszkańców „obcych narodowości”, bo uważano, że wszyscy (niesłusznie) chcą jako Niemcy należeć do Rzeszy. Protektorat Czech i Moraw został tylko „przyłączony” do Wielkoniemieckiej Rzeszy. Gdyby autorka przedstawiła sytuację prawną ludności Protektoratu, okazałoby się, jaką różnicę w traktowaniu ludności powoduje uległość względnie opór. Przedmiotem rozważań autorki są, jako „obce narodowości”, tylko Żydzi i Polacy w Starej Rzeszy, na „ziemiach wcielonych” i w Generalnej Guberni.

Powiedzieliśmy już, że pracę cechuje z jednej strony syntetyczne ujęcie, z drugiej zaś — duża szczegółowość. Zespolenie tych dwóch — pozornie wykluczających się znamion — osiągnęła autorka w ten sposób, że główny tekst podany normalnym drukiem poświęciła w zasadzie na rozważania syntetyzujące, zaś rozważania analityczne wydrukowano małą czcionką, a obszerne cytaty z dokumentów pomieszczono przeważnie w przypisach, które odsyłają też czytelnika do wielu innych źródeł i prac. I tak, omawiając system oświatowy dla Polaków na „ziemiach wcielonych” (s. 391 *Diskriminierung im Bereich des nichtdeutschen Bildungswesens*), autorka ogranicza się do przedstawienia w głównym tekście ogólnego zarysu polityki oświatowej, a sam program omawia w drobnym druku. Inny przykład: normalnym drukiem podano: „[...] podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach należało przede wszystkim obsłużyć Niemców, stworzono specjalne sklepy niemieckie tylko dla Niemców dostępne”. Następnie *petitem* podano obszerny i szczegółowy opis sprzedaży towarów spożywczych dla Polaków w „Kraju Warty” w wyznaczonych godzinach (s. 454). Tzw. służbę budowlaną (*Baudienst*) w Generalnej Guberni autorka traktuje jako wyraz istniejącego tam obowiązku pracy (była w istocie rzeczą znacznie gorszą), a samej organizacji i traktowaniu zatrudnionych tam Polaków poświęca — opierając się m. in. na *Documenta Occupationis* (t. VI) — całostronicowy przypis (s. 550, przyp. 10).

Autorka zakłada, że czytelnik posiada ogólną znajomość wewnętrznej organizacji Rzeszy, szczególną zaś strukturę tzw. okręgów Rzeszy (*Reichsgau*) na „ziemiach wcielonych”, odmienną znowu budowę ustroju Generalnej Guberni potraktowała marginesowo w stosunku do zasadniczego problemu — stanowiska prawnego Żydów i Polaków. Dlatego ogranicza się do zarysowania głównych cech ustrojowych tych jednostek terytorialnych, dużo miejsca poświęca ewolucji wyjątkowego systemu prawnego, zwracając specjalną uwagę na walkę między tradycyjną administracją a aparatem policyjnym, wskutek czego (tytułem przykładu) charakterystyka organizacji partii nazistowskiej w tzw. Kraju Warty znalazła się w przypisie (s. 343, przyp. 138), podobnie jak struktury urzędu namiestnika Rzeszy (*Reichsstaathalter* — s. 385, przyp. 42) i urzędu prezydenta rejencji (s. 348, przyp. 157).

Przyjęta w pracy konstrukcja — podział na trzy tereny — spowodowała, że bardzo istotny element stanowiska prawnego Polaków, a mianowicie ich położenie prawne na robotach w Rzeszy został przedstawiony w rozdziale o Starej Rzeszy w nawiązaniu do obejmujących Żydów przepisów specjalnych, które stanowiły wzór dla statusu „prawnego” robotników polskich (ss. 253-262, 304-314). Ten

element konstrukcyjny jest też konsekwencją podstawowego założenia metodologicznego pracy — łącznego omówienia losu Żydów i Polaków. Na racjonalność takiego ujęcia zwrócono już uwagę w tomie V *Documenta Occupationis*, mianowicie we wstępie do rozdziału pt. *Stopnie przynależności państwowej*; autorka jako pierwsza je w pełni przeprowadziła. Zbieżność statusu prawnego Żydów i Polaków jest istotnie uderzająca. Referent, który nadawał szatę prawną antyżydowskim aktom, był też autorem tajnych okólników skierowanych przeciw Polakom (Globke). Tworząc prawa wyjątkowe dla Polaków, korzystano z doświadczeń uzyskanych w toku pracy nad regulowaniem sytuacji Żydów.

Najbardziej cenne są te partie pracy, które zostały poświęcone policji bezpieczeństwa, a zwłaszcza jej wzrastającej wciąż roli, której bezskutecznie starała się przeciwstawić część administracji, nie wyzbyta jeszcze zupełnie idei państwa praworządnego. Ta stara administracja nie walczyła o to, by Polaków zrównać z Niemcami (to było nieosiągalne, a o Żydach nie mogło w ogóle być mowy), a jedynie o nadanie specjalnemu prawu bardziej „ludzkiego oblicza”. Z tego punktu widzenia na uwagę zasługują wywody autorki o walce, jaką administracja toczyła z policją w sprawie wprowadzenia pruskiego prawa policyjnego, które nakładało na policję pewne szranki, a obywatelowi dawało możliwość obrony, walce — oczywiście — przegranej przez administrację, bo to prawo policyjne zostało wprowadzone także na „ziemiach wcielonych” w końcu formalnie wprowadzone, ale tyłoma zastrzeżeniami obwarowane, że z idei praworządności nie pozostał nawet ślad (s. 373 n.). Policja odniosła zwycięstwo przede wszystkim w walce o ukształtowanie prawa karnego. W części drugiej, która nosi tytuł *Zasada prawa wyjątkowego wobec „obcych narodowości” w zakresie wymiaru sprawiedliwości*, autorka określiła prawo karne jako najważniejsze zagadnienie. *Das Strafrecht als Schwerpunkt des Sonderrechts gegen „Fremdvölkische”* — to podtytuły rozdziałów, które mówią o tzw. wymiarze sprawiedliwości na „ziemiach wcielonych” i w Generalnej Guberni. Sponad 300 stron całej części drugiej 200 stron poświęcono temu zagadnieniu. W związku z tym nasuwa się pytanie: czy nie byłoby lepiej, gdyby autorka pominęła w tytule części drugiej tradycyjne (tylko dlatego zostało ono użyte) słowo *Justiz*, skoro w tytule części pierwszej widnieje „prawo publiczne”, które to określenie jest tutaj synonimem prawa administracyjnego, gospodarczego, finansowego; można by w części drugiej mówić o prawie karnym i cywilnym (materialnym i formalnym).

Z bogatej problematyki części drugiej trzeba zwrócić uwagę na projekt ustawy o osobach wyłączonych ze wspólnoty (*Gemeinschaftsfremdengesetz*), która od 1 stycznia 1945 r. miała obowiązywać samych Niemców (patrz wyżej naszą wzmiankę o pojęciach „rasy”, „narodu” i „wspólnoty”). Projekt ten, opracowany w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy, a dzisiaj przechowywany (wraz z przepisami wykonawczymi) w Archiwum Federalnym, przewidywał umieszczenie, na podstawie decyzji policji, pewnych grup osób w obozie policyjnym albo „zakładzie opiekuńczym” (*Fürsorgeanstalt-Arbeitslager*) na czas nieoznaczony. Te osoby — to nie tylko przestępcy kryminalni, lecz także ci, którzy „nie umieją włączyć się do wspólnoty”, uparczywie naruszają swoje wobec niej obowiązki, nie zarabiają w „sposób właściwy” (*auf ordnungsgemässe Weise*) na swe utrzymanie, prowadzą nieuporządkowany tryb życia, pijacy, żebracy. Nawet generalny gubernator Frank miał powiedzieć, że ta „ustawa” zamieniłaby Niemcy w obóz koncentracyjny (ss. 140, 599, przyp. 30). Czyżby Rzesza nim już nie była?

Ze sposobu, w jaki przedstawiliśmy wyżej problematykę pracy, można by odnieść wrażenie, że autorce chodziło tylko o samą treść prawa wyjątkowego i jego praktyczne stosowanie przez administrację, sądy i policję. Zamiar jej był

wszakże bardziej ambitny. W przedmowie D. Majer oświadcza, że będzie się starała odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze ówczesny sposób myślenia prawniczego, struktura tradycyjnej administracji i jej biurokratyczna elita sprzyjały wzrostowi władzy nowego systemu politycznego i jego trwałości. W zakończeniu obejmującym niemal 20 stron formułuje szereg wniosków. Oto ich — szczytującą — miejscą wypaczona — kwintesencja: „proces przepojenia administracji i wymiaru sprawiedliwości ideą prawa wyjątkowego potwierdził tezę, że kierownictwo państwa nazistowskiego mogło w krótkim stosunkowo czasie cały prawny i administracyjny system zaprzysiąc na nową polityczną linię” (s. 915). Idea prawa wyjątkowego zakładała nie znającą granic interpretację rozszerzającą. Ta idea, początkowo dotycząca tylko Żydów jako „obcej rasy”, objęła także grupy ludności z punktu widzenia rasistowskiej ideologii Niemcom pokrewne (*artverwandt*). Dyskryminacja objęła nawet członków narodowości z zachodniej i północnej Europy zatrudnionych w Rzeszy. Koncepcja prawa wyjątkowego oddalała się coraz bardziej od swego rasowego jądra, kierując się przeciw wszystkim osobom niepożądanym (s. 915). Nazistowskie cele zostały w doktrynie bardzo niejasno ujęte — niesprecyzowane pojęcia, jak „walka narodowościowa”, „oddzielenie Niemców od nie-Niemców”, „sens wcielenia” (*scil.* ziem polskich do Rzeszy), „narodowe wymogi”, „wroga wobec Niemców postawa” itd. dawały niezwykle szeroką „sferę uznania” (*Ermessungsspielraum*, s. 917). Zdaniem autorki, intensywność prawa wyjątkowego, tzn. stopień korzystania z tej „sfery uznania”, wzrastał z zachodu na wschód. Teza ta wydaje nam się wątpliwa, biorąc pod uwagę traktowanie robotników polskich w Rzeszy. Owszem, intensywność prawa wyjątkowego była mniejsza wobec Niemców w Rzeszy niż wobec Polaków na „ziemiach wcielonych”, co było podyktowane narodowością adresata prawa. I dalsze wnioski: administracja i wymiar sprawiedliwości były dla realizacji prawa wyjątkowego wysoce przydatne. Analiza podziału kompetencji między tradycyjną administracją i organy specjalne (*Sonderbehörden*) wykazuje, że te ostatnie wypierały coraz bardziej administrację — także z zachodu na wschód (ss. 923, 925, 926, przyp. 14). Prawo zostało wyciśnięte ze swej materialnej treści, uzyskując wyłącznie instrumentalny i techniczny charakter. Ratunkiem byłaby kontrola aktów prawnych w rodzaju sądownictwa konstytucyjnego (*etwa in Form einer Verfassungsgerichtsbarkeit*).

Tak obszerna i gruntowna praca wymagała wieloletnich studiów źródłowych. Zakończyła je autorka w 1975 r., wobec czego późniejsze materiały zostały tylko wyjątkowo uwzględnione. W znacznej mierze korzystała ze zbiorów Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, która to instytucja wraz z Instytutem Zachodnim i Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce widnieje w wykazie placówek archiwalnych obok Centrali w Ludwigsburgu, archiwów procesów norymberskich, *Bundesarchiv*, archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości RFN i Instytutu Historii Współczesnej w Monachium. W tym ostatnim znajduje się w postaci mikrofilmów względnie kserografów także część zbiorów Instytutu Zachodniego. Wielokrotnie w przypisach występująca nazwa *Westinstitut* oznacza właśnie tę partię dokumentów (objaśnienie na s. 317). Recenzentowi bardzo miło, że stworzony przez niego w latach 1945-1966 zbiór dokumentów niemieckich (w tym czasie był w IZ kierownikiem pracowni badania dziejów okupacji) stał się tak przydatny. O badaniach przeprowadzonych przez autorkę w Poznaniu i Warszawie recenzent dowiedział się dopiero z omawianej pracy.

Równie miłym zaskoczeniem był fakt, że autorka czerpała też z wydanych przez recenzenta tomów V i VI *Documenta Occupationis* (Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce, cz. I: „Ziemie wcielone”, IZ 1952; cz. II: *Generalna Gubernia*, IZ 1958). Liczba wzmianek o dokumentach tam publikowanych przekracza

dwukrotnie sumę wszystkich cytowań, którymi te tomy zostały w ogóle zaszczycone (do tego czasu najwięcej stosunkowo było wzmianek o pracach — Martina Broszata i Czesława Madajczyka), co należy przypisać temu, że *Documenta Occupationis* dotyczyły właśnie tematu tej pracy. Okazuje się też, że tego rodzaju wydawnictwa wywołują za granicą poważny rezonans. Dowodem tego są również nieraz przez autorkę cytowane dokumenty z publikacji źródłowych Czesława Łuczaka.

Literatura przedmiotu, w olbrzymiej większości niemiecka, odgrywa w poszczególnych partiach książki różną rolę. Najczęściej powołuje się autorka na drukowane prace we wstępie, poświęconym teorii ustrojowej nazizmu, w mniejszym stopniu w tych partiach pracy, które poświęcono prześladowaniu Żydów, natomiast w analizie prawa wyjątkowego dla Polaków autorka oparła się przede wszystkim na archiwaliach i publikacjach źródeł. Ukazało się już w RFN wiele studiów nad nazizmem oraz o prześladowaniach Żydów i ta literatura została — obok materiałów źródłowych — wykorzystana. Natomiast literatura poświęcona stanowisku prawnemu Polaków jest — z natury rzeczy — znacznie uboższa, niemniej zagadnienie to — głównie dzięki działalności wydawniczej Instytutu Historii Współczesnej w Monachium — nie zostało bynajmniej przemilczane.

Ważniejsze prace polskie zostały uwzględnione. Autorka odsyła czytelnika nie tylko do dwutomowej pracy Czesława Madajczyka i innych polskich studiów, lecz również do zamieszczonego w *Documenta Occupationis* (t. VI) zarysu systemu prawnego Generalnej Guberni, która to rozprawa w literaturze niemal nie figuruje, gdyż cytuje się ten tom z reguły jako wybór dokumentów. Pod tą też postacią widnieje w spisie na końcu książki. Przy tej okazji drobne sprostowanie: recenzent wydał nie tomy V-VIII *Documenta Occupationis*, lecz tomy I-VII, w tym II i III jedynie jako redaktor.

Ogółem wymieniono w bibliografii 35 prac polskich i 11 w języku angielskim, w tym dwie tłumaczone z polskiego; poza tym same prace niemieckie. Brak dzieła Alexandra Dallina, *German Rule in Russia*, wydane także w języku niemieckim (tematyka recenzowanej pracy obejmuje na marginesie również okupowane ziemie Związku Radzieckiego), studium Bernarda Stasiewskiego, *Die Kirchenpolitik der Nationalsozialisten im Warthegau* („Vierteljahreshefte” 1959), nie ma też obszernej pracy Alfreda Koniecznego, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk* (1972). Autorka przeoczyła, że dokumentacja w sprawie Wilhelma Hagena, który swoim memoriałem starał się hamować szaleńczą politykę Hitlera (*Westinstitut*, Dok. I-773, cyt. na s. 547) została ogłoszona w „Przeglądzie Zachodnim” 1958 nr 1.

Obszerna bibliografia byłaby bardziej przejrzysta, gdyby dzieliła się na szereg grup. Przede wszystkim narzuca się podział na publikacje z okresu nazizmu i opracowania powojenne. Nazistowskie prace są właściwie źródłami, spośród których znowu trzeba wyróżnić tajne wydawnictwa, jak wydawane przez kancelarię partyjną *Verfügungen, Anordnungen und Bekanntmachungen*, oraz przez kierownictwo okręgu partii „Kraju Warty” „*Gauamtsblatt*”. *Verfügungen* oraz memoriał Wetzla o traktowaniu ludności polskiej figurują w bibliografii ten ostatni dokument jako wydrukowany w *Documenta Occupationis* (t. V). Nie ma w niej cytowanych nieraz powojennych opracowań b. urzędników GG Frauendorfera, Sieberta i Truschkego (*Tagebuchnotizen*), przechowywanych w Archiwum Federalnym, jest natomiast tajne sprawozdanie z sesji poświęconej sądom specjalnym, które znajdują się w Archiwum Federalnym i Główniej Komisji (patrz bibliografia pod Rietzsch i przyp. na s. 871). Takie niedrukowane studia zasługują na osobne wyodrębnienie.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag marginesowych. O tzw. *Generalplan Ost* można znaleźć tylko kilka wierszy w głównym tekście, za to obszerny przypis zawiera bogaty zestaw materiałów źródłowych (s. 464, także s. 326). Przy niemieckiej liście narodowej (s. 414 i n.) pominięto odezwę namiestnika Gdańska i Prus Zachodnich A. Forstera z lutego 1942 r. o obowiązku złożenia wniosku o wpis na listę przez całą rodzimą ludność Pomorza Gdańskiego; pominięto też Polaków nadających się do zniemczenia (chodzi tu o tych, którzy bez wniosku o wpis na niemiecką listę narodową zostali ze względu na swe walory umysłowe i fizyczne zakwalifikowani do zniemczenia i przewiezieni do Rzeszy) oraz tzw. wydajnych Polaków (*Leistungspolen*) w „Kraju Warty”, wreszcie autorka nie omówiła Najwyższego Trybunału Kontrolnego (*Oberster Prüfungshof*), który w tej dziedzinie rozstrzygał wątpliwe sprawy.

Nie można zgodzić się z poglądem autorki, że życie religijne w Generalnej Guberni nie podlegało ograniczeniom (*wurde nicht angetastet*) i że Kościół rzymskokatolicki zachował swój status jako korporacja prawna prawa publicznego (s. 528). Odmiennie przedstawiono tę sprawę w pracy M. Madajczyka (*Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. II) i w *Documenta Occupationis*, t. VI: (*Życie religijne*). Według koncepcji nazistowskiej, Rzeczypospolita Polska przestała istnieć, tym samym konkordat zawarty przez Polskę ze Stolicą Apostolską nie mógł obowiązywać. Nuncjusz apostolski w Berlinie nie był — według niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych — kompetentny dla ziem polskich pod rządami Trzeciej Rzeszy. Zapewne autorka opiera swój pogląd o publiczno-prawnym charakterze Kościoła na tym, że proboszczowie zachowali pewne funkcje publiczno-prawne, bo przed nimi zawierano związki małżeńskie i oni prowadzili rejestry stanu cywilnego dla katolików. Rząd GG uznał tylko ten jedyny element, bo w danych warunkach było to dla niego wygodne.

O polskich adwokatów na „ziemiach wcielonych” autorka pisze, że ich stanowisko prawne było podobne do tego, jakie mieli żydowscy adwokaci w Rzeszy (*eine konsulentenähnliche Stellung*), i powołuje się na okólnik prezesa wyższego sądu krajowego w Gdańsku z listopada 1940 (ss. 407, 771). Niepodobna kwestionować ustaleń opartego na dokumencie, ale zasięg tej regulacji musiał być niezwykle ograniczony, skoro autor niniejszej recenzji nigdy o niej nie słyszał, chociaż o to się starał. Polskich adwokatów nie było.

Wspomniano już wyżej, że teza o Polakach jako „wrogach rasowych” jest jedynym tylko elementem propagandy, która przypisywała Polakom wyłącznie ujemne cechy charakteru (por. m. in. s. 323, przyp. 38). Zdaniem recenzenta, najważniejsza dla tej akcji nazwa — to „konfiskata czei”. Szczytowym jej osiągnięciem jest zarzut, że Polacy zamordowali podczas działań wojennych we wrześniu 1939 r. 58 000 członków niemieckiej mniejszości narodowej. Praca zawiera szereg wzmianek na ten temat.

„Propaganda — pisze autorka — nie zaniebyszała niczego, by szerzyć wstręt i nienawiść, powołując się na antyniemieckie wystąpienia z pierwszych dni wojny”.

I tutaj cytuje pracę recenzenta na ten temat (*Sprawa 58 000 Volksdeutscher Documenta Occupationis*, t. VII), jednak bez wyjaśnienia, w jakiej mierze ta propaganda była kłamliwa (s. 337, przyp. 111). O jej skutkach świadczy to, co powiedział wyższy sąd krajowy w Hamm: „z powodu zamordowania 60 000 Niemców przestępstwa Polaków nie są 'normalnymi przestępstwami'” (s. 615). Wreszcie prostuje autorka nazistowski zarzut, stwierdzając, że podaną przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy w listopadzie 1939 r. liczbę 5 400 zabitych powiększo-

no w lutym 1940 r. — na osobisty rozkaz Hitlera — dziesięciokrotnie, tj. do 58 000, a nawet — 62 000 i powołuje się na dokumenty z archiwum Instytutu Historii Współczesnej w Monachium (pochodzą one od recenzenta). Liczbę zabitych podaje autorka śladem komunikatu *Auswärtiges Amt* na 5 000 - 6 000 (s. 754).

W tych wywodach są pewne nieścisłości. Według wyników niemieckich badań, które od chwili dziesięciokrotnego powiększenia liczby strat w lutym 1940 r. były tajne, pełny stan kartoteki tzw. Centrali Grobów wykazał w dniu 25 lutego 1942 — 5 792 zabitych i zaginionych. W tej liczbie mieściło się też 1 047 żołnierzy Wojska Polskiego narodowości niemieckiej, poza tym Niemcy partyzanci z Górnego Śląska (*Freikorpskämpfer*), grupa Polaków, Rosjan i Ukraińców oraz trudna do ustalenia liczba ofiar działań wojennych, głównie niemieckich pocisków i bomb. Te informacje podane do wiadomości publicznej w 1959 r. spowodowały nowe badania w RFN zakończone ustaleniem 3 841 zabitych (bez poległych żołnierzy i ofiar działań wojennych), którą to liczbę podwyższono szacunkowo na 4 500, jako że po latach — jak powiedziano — nie wszystkie przypadki można było zbadać (P. Aurich, *Der deutschpolnische September 1939*, także G. Rhode w pracy zbiorowej — Th. Schieder, *Handbuch der europäischen Geschichte*, t. 7, cz. 2, 1979, ss. 1036 - 1038). Te wyniki uznał niżej podpisany za zbyt wysokie w *Posłowniu* do drugiego wydania pracy pt. *Sprawa 58 000 Volksdeutschtów* (1981). Co do liczby 62 000 zabitych, to pochodzi ona — jak słusznie stwierdza autorka — z mowy Hitlera wygłoszonej 11 grudnia 1941 r., ale dotyczy nie strat poniesionych we wrześniu 1939 r. lecz rzekomych mordów popełnionych przez Polaków w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny. Gotthold Rhode przyznaje w wyżej wspomnianej pracy, że przed wojną „nie doszło do podawanych przez propagandę nazistowską aktów gwałtu i mordów”.

Jakkolwiek wywody autorki nie są zupełnie dokładne, chociaż nie pisze o przyczynach strat mniejszości niemieckiej w Polsce, której ogromna większość wyznawała nazizm i identyfikowała się z najeżdżcą, co było podłożem szpiegostwa i dywersji, to jednak jesteśmy jej bardzo wdzięczni, że przeciwstawiła się pokutującej (niestety) jeszcze niekiedy w RFN propagandzie i że wskazała na zabójczą moc złego słowa.

Wyrazami uznania dla autorki rozpoczęliśmy naszą recenzję. Podobnymi słowami chcemy ją zakończyć. Wyniki naukowych badań Diemut Majer można ująć w trzech punktach: przez swe ogólne wnioski poważnie wzbogaciła studia nad nazizmem jako ideologią i systemem prawnym, stworzyła szczegółowy obraz położenia Żydów i Polaków, co jest nie tylko zadośćuczynieniem, lecz również wyjaśnieniem wielu problemów z dziejów polsko-niemieckich stosunków, wreszcie — to trzeba osobno podkreślić — wniosła w ten obraz przez obszernie cytaty z dokumentów nazistowskich wiele autentyczności. To są także *documenta occupationis*.

Karol Marian Pospieszalski

JERZY W. BOREJSZA: *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszystowskiego włostkiego w Europie środkowej, południowej i wschodniej*. Warszawa 1981, 356 ss.

Polskie badania nad faszyzmem ze zrozumiałych względów koncentrują się na dziejach hitlerizmu i to najczęściej na praktyce funkcjonowania systemu nazistowskiego i działaniach mających na celu eksploatację gospodarczą podbitych tere-